

## ZDZISŁAW SUWAŁOWSKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzielnica Kalinowszczyzna, mieszkańcy Kalinowszczyzny, Mokrzanowski Michał, rodzina Mokrzanowskich, praca

### Budynek Michała Mokrzanowskiego był dość okazały

Po przeciwnej stronie szosy, od Kalinowszczyzny, był budynek Mokrzanowskich. Od szosy mogło być trzy, cztery metry. To był budynek dość okazały. To był taki, jak to kiedyś karczmy były. Tam mieszkał Michał Mokrzanowski, to był właściciel. Od ulicy wynajmował Żydowi, to co ja pamiętam oczywiście, stąd była sodówka, nazywał się Rojski, Żyd. Makigigi [sprzedawał], oczywiście w lecie lody. Gruby Żyd, pamiętam go jak dziesięć. To u Mokrzanowskich wynajmował, od szosy Kalinowszczyzny ten lokal, bo to spory budynek był. Tędy miał wejście Mokrzanowski do swojego domu, a tu była restauracja, gdzie prowadziła jego żona, na górze. Oni mieszkali wszyscy [razem]. Było ich tak: Kazia, Klima i Danko. Chłopaki byli: Edek, Bonek, Januch i Benedykt, i dwoje starych. Stary nazywał się Michał, trudnił się - lastryko na cmentarz [wyrabiał]. Pomniki lastrykowe i tam takie inne. Myśmy tam u niego zarabiali, bo on płacił na godziny i tam kwaczem śmy szlifowali to, bo tak nie mogłeś na stałe, bo do szkoły trzeba było. Taką formę dużą [miał] i tam te płyty leżały, no i przychodziłeś: „Która godzina?” -No ta i ta. No to na godzinę miałeś załóżmy tam dwa złote, no to dwie godziny, to miałeś cztery złote. A nota bene ja na cmentarzu u niego pracowałem, też wykuwałem litery w pomnikach. Bo on narysował, czy on czy ktoś, bo ja nie widziałem tego, tylko przychodziłem, to na danym pomniku była wyrysowana ołówkiem, narysował załóżmy nazwisko, a ja musiałem meserkiem i młoteczką powykuwać. Później oni to szlifowali i lakierowali, no i wychodziło to, co trzeba. Tam miałem chyba czterdzieści groszy czy coś od litery. Tylko tam zdaje się wielkość wchodziła w grę, bo były większe i mniejsze. [Raz] mnie ptaki przstraszyły, bo raniutko chodziłem tam, bo to do szkoły się szło, to się wstawiało o czwartej i poszło się, żeby parę złotych zarobić i gdzieś wlałem na ten pomnik, i gdzieś nie daleko były drzewa, i widocznie ptaki się gdzieś gnieździły. Ja ich wypłoszyłem, one się przstraszyły mnie i ja [ich] jeszcze gorzej [śmiech]. To tu właśnie ta rodzina mieszkała, trzy dziewczyny, czterech chłopaków. Żaden z nich nie żyje.

Prawdopodobnie żyje ta Klima, średnia, bo najstarsza Kazia, najmłodsza Danka, a Danka pracowała w sklepie mięsny, nagle umarła. I od tego budynku szło się w kierunku, przecinało się Słomiany Rynek.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-02-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Maciejewska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"